



TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

LUTY/2013

2/114/2013

ISSN 1731-4704

2



Fot. Mariusz Słonina, I nagroda w konkursie 365 x kultura

Tegoroczny luty w Toruniu to przede wszystkim inauguracja Dni Dziedzictwa Kopernikańskiego, które odbywać się będą aż do maja. W ten sposób miasto chce uczcić okrągłe rocznice urodzin, śmierci i wydania dzieła najsłynniejszego obywatela naszego miasta. W numerze polecamy również wspomnienia Michała Rusinka o Władzie Szymborskiej, bowiem 1 lutego mija rok od śmierci noblistki. Rozstrzygamy także konkurs fotograficzny „365 x kultura”. Obok publikujemy zwycięskie zdjęcie autorstwa Mariusza Słoniny, któremu serdecznie gratulujemy. Na tylnej wewnętrznej okładce zobacz Państwo fotografię, którym przyznaliśmy II i III miejsce. Podsumowanie konkursu na str. 40. Poza tym lutowy „Ikar” to dużo informacji o toruńskich twórcach, zapowiedzi wydarzeń, m.in. festiwalu jazzowego w Od Nowie, nowych wystaw i spektakli.

Redaktor prowadząca
MAGDALENA KUJAWA



tylkar w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun
Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8
Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)
Okładka i program: Iwona Liegmann
Foto: Magdalena Kujawa, Małgorzata Litwin, Wojciech Kardas, archiwa artystów i organizatorów, Internet
Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)
Druk: Petit-Graf, 87-300 Brodnica, ul. Jodłowa 6, tel./fax 56 498 69-68 Nakład: 2300 egz.
Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski
Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.



■ Wydarzenie miesiąca 2-5

Orszak dla astronoma
Jazz w fotelu

■ Nowe wystawy 6-7

Wchodząc do obrazu

■ Premiera teatralna 8-9

Drag-queen jest samotna
Teatr narysowany

■ Kopernikański Toruń 10

Urodziny astronoma

■ Repertuar na luty 11-30

Programy instytucji kultury

■ Lektury z górnej półki 31

Tożsamość antybohatera

■ Dobrze, bo toruńskie 32-35

Rockowe uderzenie
Literaci w czasie wolnym

■ Laureaci katarzynek 36

Aleja pasjonatów

■ Rusinek o Szymborskiej 37

Frazy ze snów

■ Kulturalny styczeń w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ 365 x kultura 40

Konkurs fotograficzny



LUTY/2013

Orszak dla astronoma

■ Urodził się 540 lat temu, 19 lutego. Zmarł 24 maja 470 lat temu, ale legenda głosi, że zdążył jeszcze na łożu śmierci zobaczyć pierwsze wydanie dzieła swojego życia „De revolutionibus orbium coelestium”. Z okazji tych rocznic w Toruniu, mieście urodzenia Mikołaja Kopernika, od lutego do maja odbędzie się ponad 50 wydarzeń pod wspólną nazwą Dni Dziedzictwa Kopernikańskiego.

Na cztery miesiące obchodów przygotowano wystawy, konkursy, konferencje naukowe i popularnonaukowe. Wszystko po to, by jak najpełniej przybliżyć postać wybitnego astronoma, którego odkrycie zmieniło nasz sposób myślenia o świecie. Cykl wydarzeń objął patronatem prezydent RP Bronisław Komorowski.

Inauguracja Dni Dziedzictwa Kopernikańskiego nastąpi w wigilię urodzin astronoma, 18 lutego. W Ratuszu Staromiejskim odbędzie się sesja z udziałem znakomych gości, m.in. z uniwersytetów w Padwie i Ferrarze. Wykład „Głos Mikołaja Kopernika w aktualnej debacie nad kształtem uniwersytetu i stanem

nauki” wygłosi prof. Michał Kokowski - fizyk, historyk nauki, filozof nauki, historyk idei i genealog z Instytutu Historii Nauki PAN. Sesji towarzyszyć będzie recital fortepianowy Pawła Wakarecego.

Pochodem na nieszpory

O godz. 17.45 ulicami starówki przejdzie widowiskowy orszak historyczny. Wyruszy on z dziedzińca ratusza, przez Rynek Staromiejski, ulicami Ducha Świętego i Kopernika do katedry śś. Janów, a później ul. Żeglarską na Rynek Staromiejski pod pomnik astronoma i do kościoła pw. Ducha Świętego. W pochodzie wezmą udział grupy rekonstrukcji historycznej: rycerze, przedstawiciele patrycjatu i mieszczaństwo. Będą też jeźdźcy na koniach. Cała trasa przemarszu udekorowana będzie chorągwami Torunia, Królestwa Polskiego i Prus Królewskich. Po drodze zaplanowano kilka przystanków. Przy Domu Kopernika nastąpi uroczyste przekazanie reprintu dzieła Kopernika przez kontynuatorów jego myśli: Keplera, Galileusza, Newtona i Heweliusza. Księga przeniesiona zostanie do katedry, gdzie umieszczona będzie przy chrzcielnicy. W ten sposób symbolicznie połączona zostanie data urodzin odkrywcy z datą śmierci i wydania „O obrotach...”. Przy tej okazji wykonany zostanie utwór „Cosmopolis” Krzesimira Dębskiego.

To utwór znakomicie dopasowany do tej okazji. Napisany został specjalnie na 777-lecie lokacji Torunia, a poza tym zawiera akcenty kopernikańskie. Chór śpiewa w nim po łacinie sekwencję „Wstrzymał słońce, ruszył ziemię” – podkreśla reżyser widowiska Andrzej Szmak.

Krzesimir Dębski dyrygować będzie Chórem Astrolabium oraz Toruńską Orkiestrą Symfoniczną wspomaganą przez muzyków z Filharmonii Pomorskiej. Muzyce towarzyszyć będą efekty świetlne zaaranżowane przez Bogumiła Palewicza, które pozwolą zwrócić uwagę na nowo odrestaurowane wnętrze katedry. Kolejny przystanek to oczywiście pomnik astronoma. Żłożeniu kwiatów towarzyszyć będzie muzyka dawna w wykonaniu zespołu z Tucholi. Później wszyscy przejdą do Kościoła Akademickiego, gdzie o godz. 19.00 odbędzie się uroczyste nieszpory pod przewodnictwem nuncjusza apostolskiego abp Celestino Migliore, okraszone śpiewem gregoriańskim i polifonią. W pierwszej części wystąpi Chór UMK z muzykami Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej oraz solistką Elżbietą Stengert.

Dyrygentami będą Benedykt Ody oraz Arkadiusz Kaczyński. W drugiej części usłyszymy Scholę Cantorum Thoruniensis pod dyrekcją Pawła Głowińskiego, Scholę Gregoriańską Wyższego Seminarium Duchownego i kantora ks. Mariusza Klimka. Na organach zagra Marcin Łęcki.

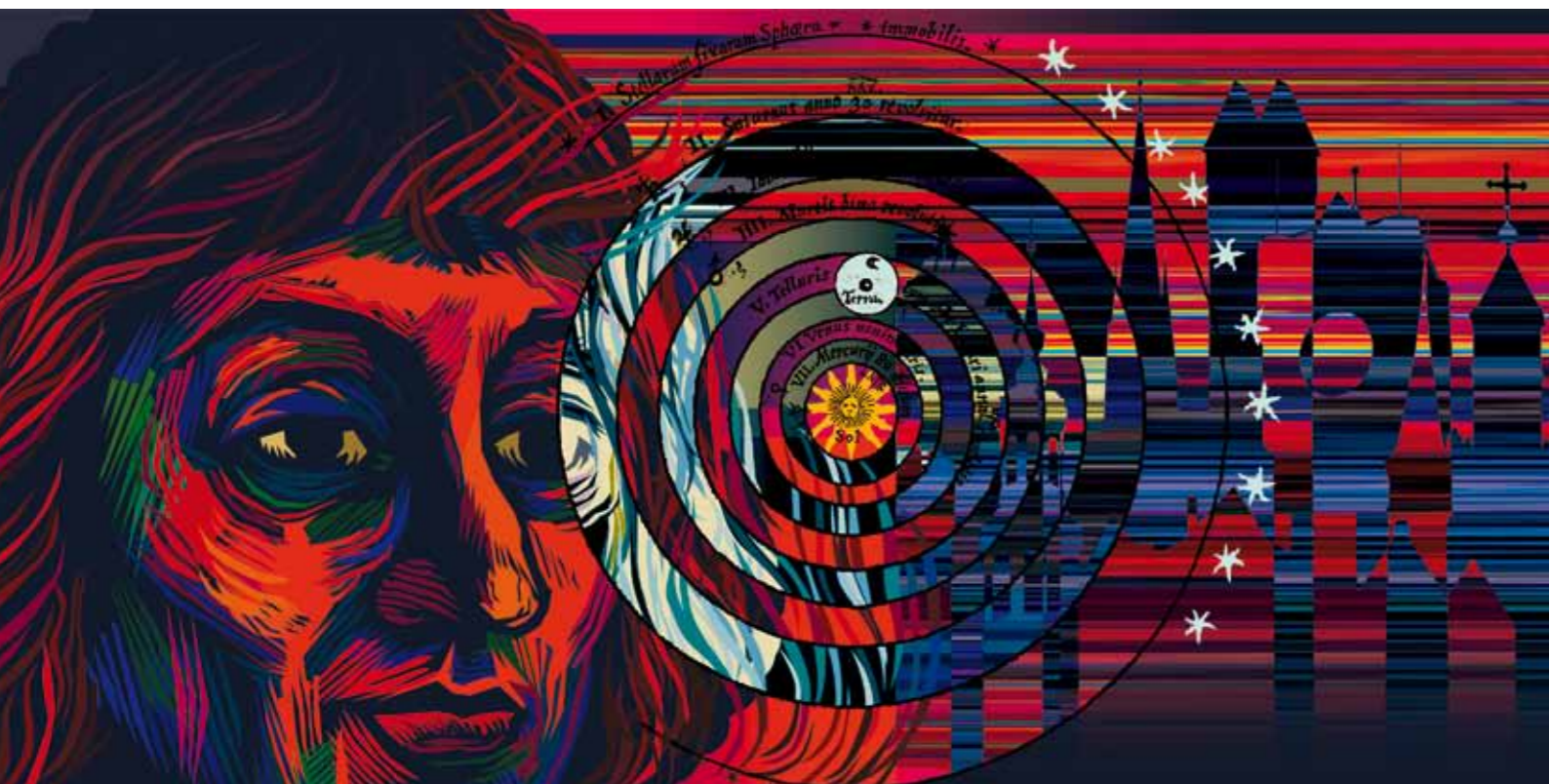
Zamiast tortu

W dniu urodzin Kopernika, 19 lutego, jak zawsze świętować będzie toruński uniwersytet, którego astronom jest patronem. Szczególnie uroczyste będą również Dies Natalis Copernici organizowane przez Muzeum Okręgowe. W Ratuszu Staromiejskim wykład wygłosi ks. prof. Michał Heller z Wydziału Filozofii Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie. „Idea przewodnią inspirującą prace badawcze ks. Hallera jest poszukiwanie pomostów, które pozwoliłyby zespolić dorobek nauk przyrodniczych z osiągnięciami filozofii i teologii w spójnej wizji świata” – pisze Michał Kłosiński z Muzeum Okręgowego. Wykład uświetniony będzie koncertem muzyków Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej, zaś w Sali Królewskiej pokazane zostaną dwie księgi, które przyczyniły się do poszerzenia naszej wiedzy o wszechświecie: „De revolutionibus...” Kopernika oraz „Almagest” Ptolemeusza. To fragment wystawy „Copernicus contra Ptolemaeus”, która czynna będzie w Domu Mikołaja Kopernika od 21 lutego do kwietnia. Od 19 lutego do kwietnia czynna będzie także wystawa planszowa na dziedzińcu Ratusza Staromiejskiego „Mikołaj Kopernik. Życie i działalność”. Każda z piętnastu plansz opowie o kolejnym etapie życia wielkiego naukowca oraz jego odkryciach. Towarzystwo Miłośników Torunia organizuje z kolei cykl Wieczorów Toruńskich poświęconych Kopernikowi. Odbywać się one będą w Collegium Humanisticum UMK. Pierwszy zaplanowano na 28 lutego. Wykład „Nasz Wszechświat” wygłosi prof. Andrzej Strobel. Kolejne spotkania, którym towarzyszyć będą pokazy nieba, odbędą się w marcu.

To jeszcze nie koniec

Na kolejne miesiące przygotowanych zostało wiele wydarzeń związanych ze słynnym torunianinem. Kopernik będzie bohaterem kwietniowego Festiwalu Nauki i Sztuki, majowej Nocy w Muzeum, pikniku na trawie na Rynku Staromiejskim, którego elementem będzie Turniej Miast Kopernikańskich. Z wybitnym obywatelem miasta związane będą również konkursy: plastyczno-literacki oraz wiedzy o życiu i działalności astronoma.

(mki)





Jazz w fotelu

■ **Cztery wieczory z muzyką improwizowaną w międzynarodowych składach zapewni XIII Jazz Od Nowa Festival. 20-23 lutego fani gatunku spotkają się po raz pierwszy w NOWEJ sali koncertowej klubu.**

Już nie na twardych krzesłach i ławkach, ale w wygodnych, amfiteatralnie ułożonych lotniczych fotelach zasiądą jazzfani, by posłuchać uznanych twórców oraz muzycznej młodzieży. Festiwal znakomicie eksponuje charakterystyczną cechę jazzu, jaką jest łączenie pokoleń. Nie każdy bowiem gatunek wykazuje się takim zróżnicowaniem metrykalnym występujących na scenie artystów i to w obrębie jednego

składu. Wybitni i uznani twórcy jazzowi nie mają oporów, by grać z młodymi. Pierwsi zapewne zyskują w ten sposób świeże spojrzenie na muzykę, drudzy czerpią doświadczenie. A efekt zwykle jest ciekawy dla ucha. Bogactwa brzmieniom dodaje także to, że razem występują artyści z różnych krajów.

- W tym roku usłyszymy muzyków z czterech kontynentów, z tak egzotycznych krajów, jak Urugwaj, Kuba, Jemen czy Senegal – wylicza dyrektor Od Nowy **Maurycy Męczekalski**. - Okazuje się więc, że jazz jest językiem uniwersalnym.

Górna półka

Każdego z czterech wieczorów usłyszymy dwa składy. Rozmiary: od tria po dziesięcioosobowy zespół. Będzie klasycznie, folkowo

i eksperymentalnie. Na początek, w środę 20 lutego, dwa w całości polskie projekty. A-Kineton to młodzi muzycy, grający jednak z pełnym szacunkiem dla tradycji. Perkusista Rafał Gorzycki znany jest doskonale toruńskiej publiczności z zespołu Sing Sing Penelope. Liderem formacji jest gitarzysta Kamil Pater, autor większości utworów. Na scenie pojawi się również międzypokoleniowy Zbigniew Namysłowski Quintet. Obok jednego z najwybitniejszych polskich saksofonistów z olbrzymim dorobkiem wystąpią młodzi muzycy, choć także doskonale znani i cenieni. Na puzonie zagra syn lidera Jacek Namysłowski. Pozostali instrumentalisci także dalecy są od anonimowości (Sławek Jaskułke – fortepian, Andrzej Świąś – kontrabas, Grzegorz Grzyb – bębny). Choć styl Zbigniewa Namysłowskiego ewoluował wielokrotnie, to muzyk kojarzony jest przede wszystkim z łączeniem jazzu z elementami polskiego folkloru i zapewne coś z tego klimatu znajdziemy także w utworach, które zaprezentuje podczas koncertu.

Już nazwa projektu puzonisty młodego pokolenia Grzegorza Rogali PGR - Latin Fire! zwiastuje, jakie klimaty zagospodzą na scenie Od Nowy w czwartek 21 lutego. Oprócz polskich instrumentalistów (Witold Janiak – fortepian, Wojciech Pulcyn – kontrabas) na scenie pojawi się Urugwajczyk Diego Pinera grający na perkusji i perkusjonaliach oraz trębacz El Congo Allen z Kuby. Z pewnością więc możemy się spodziewać gorącego, energetycznego grania. Znakomity trębacz Piotr Wojtasik zagra gościnnie z Eryk Kulm International Quartet. To nowy projekt polskiego perkusisty, a Toruń jest jednym z pierwszych polskich miast, w których będzie można usłyszeć materiał zgromadzony na płycie. Na scenie, oprócz lidera i gościa, pojawi się brytyjski saksofonista Osian Roberts, znakomity nowojorski pianista Reggie Moore i uznany basista Adam Kowalewski. To propozycja dla miłośników jazzowego mainstreamu w najlepszym wydaniu.

Etno-domieszki

Piątek 22 lutego przyniesie dwie propozycje, które polecamy wszystkim zainteresowanym wątkami etnicznymi w jazzie oraz elementami wokalnymi. W projekcie Fuma-

nek usłyszymy weteranów polskiej muzyki: Włodzimierza Kiniorskiego, saksofonistę, który tym razem zagra też na flecie indyjskim i bębnach afrykańskich, oraz znakomitego eksperymentatora Tadeusza Sudnika, grającego na syntetyzatorach, współtwórcę Studia Eksperymentalnego Polskiego Radia. Wokalnie oraz na bębnach afrykańskich i instrumentach perkusyjnych towarzyszyć im będzie Mamadou Diouf, Senegalczyk, znany m.in. ze współpracy z Voo Voo. Ciekawym dodatkiem do muzyki będzie obecność na scenie płaskorzeźby Jacka Wudarczyka.

Tego wieczoru usłyszymy również formację Ananke. To największy, bo 10-osobowy skład artystów, w którym siedmioro to muzycy. Zebrał ich świetny saksofonista i wokalista Marek Stryszowski, który nie raz już tworzył projekty z elementami world music. Tym razem zaprosił jemeńską wokalistkę Rasm Al-Mashan. W instrumentarium znajdą się również: gitara (Paweł Ścierański), gitara basowa (Kris Bodzoń), instrumenty perkusyjne (Grzegorz Grzyb) oraz wiolonczela (Luiza Bernatowicz). Muzyka uzupełniona zostanie elementami choreograficznymi w wykonaniu Magdaleny Malik, wizualizacjami Michała Tylki oraz rzeźbą Józefa Kowalczyka.

- To będzie rodzaj multimedialnego spektaklu – zapowiada Męczekalski.

Spotkanie żywiołów

Ostatni dzień festiwalu połączy wodę z ogniem, czyli awangardę z klasyką. Ballister (na zdjęciu) to amerykańsko-norweskie trio. Jego skład jest o tyle nietypowy, że obok saksofonu (Dave Rempis) i perkusji (Paal Nilssen-Love), mamy zamiast kontrabasów wiolonczelę (Fred Lonberg-Holm). Słuchacze muszą się w tym wypadku nastawić na bardzo nowoczesne, dynamiczne i nieprzewidywalne granie. By dodać apetytu znawcom gatunku, zaznaczmy, że muzycy współtworzyli Territory Band Kena Vandermarka.

Festiwal zakończy występ kwartetu w gwiazdorskim składzie. Znakomity skrzypek Michał Urbaniak wystąpi w towarzystwie Wojciecha Karolaka (organy Hammonda) oraz czołowego polskiego trębacza Jerzego Małka. Bębny i talerze należeć będą do Franka Parkera, amerykańskiego muzyka, który ma na swoim koncie m.in. współpracę z Patricią Barber i Kurt Elling Quartet. Grał również w zespołach takich sław, jak Benny Carter, Freddie Hubbard, Jon Faddis, Randy Brecker, Roy Hargrove, Nicholas Payton, Joe Lovano czy Bobby Watson. **(małki)**

Wchodząc do obrazu

■ Przez cały luty i część marca czynne będą w Centrum Sztuki Współczesnej **dwie wystawy prezentujące dokonania ważnych polskich twórców. „Take 5” to kolejna odsłona cyklu Focus Poland, zaś „Telemach” jest prezentacją dwóch serii prac wybitnego artysty Lecha Majewskiego.**

Projekt Focus Poland, będący elementem programu dyrektorki artystycznej CSW Dobrili Denegri, zakłada prezentacje polskich artystów młodego pokolenia przygotowane przez zagranicznych kuratorów. Dzięki takiemu zabiegowi zyskujemy spojrzenie z zewnątrz na zjawiska rodzimej sztuki, zaś artyści mają możliwość zaprezentowania swoich prac także w macierzystych instytucjach kuratorów. Do tej pory w ramach cyklu odbyły się dwie wystawy indywidualne: Agnieszki Kurant i Marzeny Nowak.

- Poprzez ten projekt staramy się włączyć CSW w międzynarodowy obieg prestiżowych instytucji sztuki współczesnej – stwierdza **Dobriła Denegri**.

Szarlatani i akrobaci

Obecna wystawa różni się od poprzednich tym, że prezentuje nie jednego, lecz grupę pięciorga twórców. Wybrała ich kuratorka Federike Fast z muzeum MARTa Herford w Niemczech. Pokazuje prace artystów urodzonych między 1964 a 1985 r.: Oskara Dawickiego, Jacka Malinowskiego, Agnieszki Polskiej, Aleksandry Waliszewskiej i Honzy Zamojskiego.

- To bardzo różni artyści, zarówno pod względem biografii, jak i samych prac – opowiada **Federike Fast**. - Byłam jednak poruszona spo-

sobem, w jaki wszyscy oni podchodzą do kwestii egzystencjalnych, czasem niemal żartobliwie, z przebiegłością szarlatanów i lekkością akrobatów.

Część prac artyści przygotowali specjalnie z myślą o tej ekspozycji. Wchodzących wita instalacja dźwiękowa Oskara Dawickiego „Mama” oddziałująca krzykiem dziecka. Krzyk będzie towarzyszył nam także, gdy będziemy opuszczać sale wystawowe. To element złożonej projekcji filmowej **Jacka Malinowskiego** „Nosferatu. Dyktator lęku”.

- Można to nazwać remakiem dwóch klasycznych horrorów: „Nosferatu wampir” i „Nosferatu - symfonia grozy” – opowiada autor. - Pierwsza część była nakręcona w Berlinie wewnątrz pomnika holokaustu. W to symboliczne założenie wprowadziłem mojego bohatera, który też jest symboliczny. Druga część osadzona jest w Warszawie. Ten projekt próbuje powiedzieć odwołującymi się do popkultury środkami o problemach, które są uniwersalne, jak zło i lęk.

Pomiędzy instalacjami dźwiękowymi znajdziemy szereg prac odwołujących się do najważniejszych kwestii egzystencjalnych, diagnozujących społeczeństwo oraz stanowiących refleksję artystów nad własną rolą. Oskar Dawicki, oprócz pracy „Mama”, pokazuje „After Christmas Forever” – sztuczną choinkę z obsypanymi igłami, która kieruje naszą uwagę nie tylko na poświęteczny nastrój, ale szerzej - na kwestię przemijania. Z kolei film „Wisielec” pokazuje scenę samobójstwa sprzedawcy balonów. Dramat zestawiony jest w ten sposób z romantycznym obrazem. Na kontrastach oparte są również prace Agnieszki Polskiej i Aleksandry Waliszewskiej. W wideo i fotokolażach tej pierwszej realne styka się z wymyślonym, elementy historii (także historii sztuki) z wynalazkami. Aleksandra Waliszewska na swoich obrazach również prowadzi dialog z tradycją, odwołując się m.in. do Hieronima Boscha czy Francisca de Goi, ale wykorzystuje te motywy po to, by stworzyć nową jakość. Interesuje ją mroczna

sfera życia. Drastyczne motywy, m.in. seksualne, zestawia z postaciami z bajek.

Honza Zamojski chce nakłonić odbiorców do przyjęcia roli detektywów, którzy odkrywają powiązania pomiędzy poszczególnymi pracami. Znajdziemy tu refleksję na temat oryginału i reprodukcji, zależności pomiędzy wydajnością artysty a jakością dzieła oraz, dzięki motywowi Pinokia, temat rozdźwięku pomiędzy kreatywnością a z góry narzucanymi normami społecznymi.

Wspomniany wcześniej „Nosferatu. Dyktator lęku” to jeden z kilku „sztucznych dokumentów” Jacka Malinowskiego pokazywanych na wystawie. Autor tworzy scenariusze, które realizuje środkami mającymi stworzyć utudę filmu dokumentalnego. Podejmuje w nich takie tematy, jak relacje w związkach czy starość.

Poruszył Breugla

Lech Majewski to reżyser, pisarz, poeta i malarz. Niespełna dwa lata temu na ekranach mogliśmy oglądać jego niezwykle film „Młyn i krzyż”, w którym artysta wprowadza widzów do wnętrza obrazu Petera Bruegla „Droga na Kalwarię”. Majewski obecny był na toruńskiej premierze filmu w kinie Tumult. Zapytaliśmy go wtedy, skąd bierze się jego potrzeba wypowiedzi w różnych dziedzinach sztuki.

- Nawet kiedy się sieje, trzeba co parę lat zmieniać zasiew – mówił **Lech Majewski**. - Wtedy stosuje się trójpolówkę. Gdy człowiek siedzi tylko w jednej dziedzinie, po jakimś czasie jałowuje jak ziemia i to jest proces nieunikniony. Jeżeli przechodzę (trzymając się tej rolnej metafory) do innego pola i po jakimś czasie wracam do poprzedniego, mam nagle świeże spojrzenie, odświeża mi się ta gleba, którą uprawiam.

Wystawa „Telemach” prezentuje prace z dwóch cyklów: „Krew poety” i „Studia z Bruegla”. W sali kolumnowej CSW pokazano symultanicznie 20 projekcji z pierwszego z nich. Elementem prezentacji jest również rzeźba. Wszystko to razem tworzy widowisko z licznymi, przenikającymi się wątkami, które silnie działają na wyobraźnię. Premiera „Krwi poety” miała miejsce w nowojorskim MoMA.

„Studia z Bruegla” nawiązują do pracy nad filmem „Młyn i krzyż”, przedsięwzięcia niezwykle skomplikowanego technicznie, wykorzystującego najnowsze technologie (CG, efekty 3D). W CSW zobaczymy cykl wideoartów, które w części znajdują się w kolekcji toruńskiej placówki. Do tej pory pokazywane były one m.in. w Luwrze i na Biennale w Wenecji. Lech Majewski przyznaje, że zamiłowanie do twórczości Bruegla i sztuki sprzed wieków ukształtowało się w nim już podczas młodzieńczych wizyt w weneckich muzeach.

- Zawsze miałem poczucie, że sztuka współczesna, poza niezaprzeczalną energią, ma w sobie pustkę. Natomiast stojąc przed dziełami starych mistrzów zapadałem się w te obrazy. Miałem wrażenie, że poza tym, co widzę, jest jeszcze dalsza przestrzeń i że mogę w tę przestrzeń wejść, zamieszkać w niej – mówi twórca. **(maki)**



Drag-queen jest samotna

■ Komedie z wątkami kryminalnymi, której bohaterami są transwestyci, proponuje w najnowszym przedstawieniu Teatr im. Wilama Horzycy. Spektakl Annibale Ruccello „Pięć TÓŻ dla Jennifer” powstał na Scenie Propozycji Aktorskich.

Na II piętrze teatralnego foyer zaaranżowano przytulne mieszkanie. Są firanki, dywan w soczyste kwiaty, kilka sprzętów. Historia rozgrywa się w tak bliskim kontakcie z widzami, że mają oni wrażenie przebywania w tym samym pokoju. Tytułowa Jennifer (w tej roli Paweł Tchórzelski) jest transwestytą. Od trzech miesięcy codziennie czeka na telefon od swojego ukochanego Franca. Zamiast niego, za sprawą awarii, dzwonią co rusz osoby, które chcą się połączyć z kimś innym z tego osiedla. Dramatyzmu zdarzeniom dodaje powtarzany co rusz w miejscowym radiowęźle komunikat o kolejnych zamordowanych transwestytach.

Tekst sztuki prezentowany był najpierw w cyklu „Czytanie dramatu”. Zgromadzona wówczas publiczność przyjęła tę historię z wielkim aplauzem. Właśnie dlatego aktorzy postanowi zrealizować ją na scenie.

- Kiedy pierwszy raz zetknąłem się z tym tekstem, podobał mi się średnio – przyznaje odtwórca tytułowej roli **Paweł Tchórzelski**. - Gdy zaczęliśmy nad nim pracować, okazało się, że to bardzo ciekawy materiał.

- W tym spektaklu jest i bardzo dobra rozrywka, i dotyka on ważnego problemu – stwierdza reżyserka przedstawienia **Maria Spiss**. - To opowieść o samotności, o szukaniu kontaktu z drugim, a także o budowaniu iluzorycznych światów, bo te iluzje trzymają bohaterów przy życiu.

Z jednej strony więc jest to spektakl o pewnej zamkniętej społeczności, z drugiej zaś dotyka problemów bliskich każdemu.

- Ruccello zapisał, że akcja rozgrywa się w dzielnicy transwestytów – dodaje **Maria Spiss**. - Oni wszyscy się znają, a jednocześnie każdy z nich żyje w swojej kawalerce i nie może czy też nie potrafi zbudować autentycznej bliskości, o której marzy. Przyczyn tego stanu jest kilka. Jedną z nich jest życie na ciągłym przecięciu i konieczność definiowania swojej osobowości każdego dnia. **(mnik)**



Teatr narysowany

■ - Postanowiłem uwolnić moje postaci z ramek – opowiada o swoim nowym projekcie toruński rysownik i satyryk **Paweł Jaworski**. - Do tej pory wszystko działo się w jednej płaszczyźnie i moje rysunki się zbuntowały i powiedziały: „Autorze, trochę powietrza!” Pomyślałem więc, że można dla nich zbudować teatr.

Jak pomyślał, tak zrobił i powstała, anonsowana jako pierwsza w Polsce, scena rysunkowa pod nazwą Teatr Jaworski. W tej formie odzwierciedlenie znajdują dotychczasowe przejawy aktywności twórcy. Pamięamy go z występów z grupą Kompania M3, jako performer przybrał pseudonim Ostatni Człowiek Na Ziemi, jako rysownik bawi odbiorców opowiastkami z Ryjówką w roli głównej. Jest też autorem tekstów satyrycznych.

W klubie 2Światy przy ul. Ducha Św. stanęła niewielka scena (wykonana przez Krzysztofa Kamińskiego), na której rozgrywany jest czarno-biały spektakl „Bez pracy nie ma kołaczy. Groteska socjologiczna”. Rysunkowe postaci zostały wycięte z kartonu i ożywione głosami oraz dłońmi aktorów (Marcina Czyżniewskiego, Damiana Droszcza, Łukasza Trzaski i autora). Choć bohaterów jest zaledwie kilku, do spektaklu powstało aż 60 rysunek (jak nazwał je autor), każda przedstawia bowiem inne stany emocjonalne postaci. Główny bohater, Lalipuuu, ma aż 12 rysunek. Kto czeka na znaną z rysunków Ryjówkę, doczeka się, ale postać pojawia się tylko epizodycznie. Będzie za to angielski pisarz Jerome Klapka Jerome i moralizatorski Robaczek.

- W związku z tym, że jestem scenarzystą i tekściarzem satyrycznym, spektakle w przeważającej liczbie będą groteskowe. Czy śmieszne? Nie mnie oceniać – stwierdza skromnie autor.

Sądząc po reakcjach publiczności na pierwsze przedstawienie, nie ma się czego obawiać. Opowiada ono o mieszkającym na Islandii Lalipuuu, który wyrusza samolotem w nieznaną. Maszyna psuje się i ląduje awaryjnie w kraju, którego nazwa co prawda w spektaklu nie pada, ale nietrudno go rozpoznać. Lalipuuu zaczyna szukać pracy. W ten sposób historia rozrasta się do 10 aktów, pełnych purnonsensowego humoru, w którym jednak łatwo widzieć elementy bliskiej mu rzeczywistości.

Muzycznie przedstawienie zilustrował Dj Chmielx, zaś narratorem spektaklu jest Marcel Woźniak. Zespół teatru powoli się rozrasta. Trwają już prace nad kolejnym przedstawieniem. Do następnych projektów Jaworski zamierza zapraszać różnych twórców: aktorów, muzyków. Okazja do zobaczenia pierwszego spektaklu Teatru Jaworski na razie jest raz w miesiącu, ale są plany, by tę częstotliwość zwiększyć. **(mnik)**



Urodziny astronoma

■ **Mikołaj Kopernik przyszedł na świat 19 lutego 1473 r. w Toruniu. Przez wiele lat obchodzenia rocznicy tego wydarzenia zdążyliśmy się nieświadomie przyzwyczać do naprawdę wyjątkowej sytuacji, jaką jest posiadanie szczegółowych informacji o dokładnym czasie narodzin osoby żyjącej na przelomie XV i XVI wieku.**

Dzisiaj data i miejsce urodzin należą do najlepiej pamiętanych i najczęściej używanych przez nas danych personalnych. W średniowieczu było jednak inaczej - świat nieznający dowodów osobistych, ksiąg metrykalnych (upowszechniły się dopiero w II poł. XVI w.), PIT-ów i szczegółowej ewidencji ludności nie wymagał od nikogo pamiętania dokładnej daty urodzenia, a do codziennych spraw w zupełności wystarczała ogólna orientacja w liczbie przeżytych wiosen. Skąd zatem wiemy, jakiego dnia urodził się nasz wielki astronom? Wszystkich przekonanych o nowatorstwie nauki Kopernika może zaskoczyć fakt, że datę jego urodzin zawdzięczamy... astrologii, a dokładniej - zachowanemu do dziś horoskopowi, który jeden z europejskich astronomów wystawił ok. 1540 r. Mikołajowi Kopernikowi. Podano w nim nie tylko informację, że wielki torunianin urodził się 19 lutego 1473 r. o godzinie 16.48, ale również zaznaczono ówczesne ustawienie planet, które było podstawą do opracowania prognozy. Bynajmniej nie kłóciło się to z nauką Kopernika. Jego heliocentryczna teoria pozwalała przecież dość dokładnie przewidzieć ruchy ciał niebieskich; z tego właśnie powodu książka „De revolutionibus...” funkcjonowała przez wiele dziesięcioleci jako praktyczna pomoc wielu cenionych astrologów-astronomów, zawiedzionych wcześniejszymi metodami ustalania położenia wędrujących po niebosktonie planet.

Na marginesie - informację o miejscu urodzin Kopernika posiadamy dzięki zaangażowaniu toruńskich mieszczan w dużo bardziej przyziemne sprawy niż układanie horoskopów. Wszystko, co wiemy dziś o lokalizacji domów rodziny Koperników w Toruniu, wynika bowiem z niezmiernie nudnej lektury późnośredniowiecznych zapisów sądu miejskiego, dotyczących spłaty długów i podziałów majątkowych, przeprowadzanych między rodzicami astronoma, ich krewnymi i innymi osobami w II poł. XV w. Można zatem śmiało stwierdzić, że nasza wiedza o początkach życia Kopernika byłaby dziś znacznie mniej szczegółowa, gdyby nie dawne horoskopy i obciążone hipoteki.

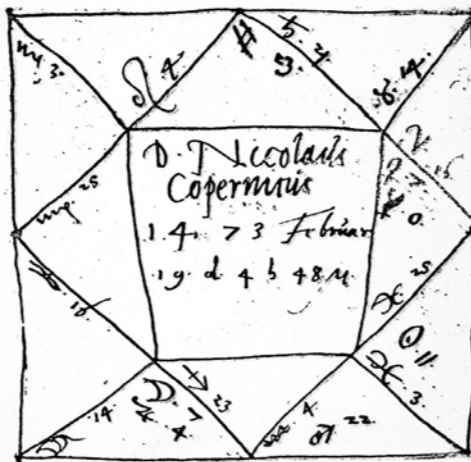
Michał Targowski

KONKURS

Zagadka: Jaki jest adres domu, na którym znajduje się tablica upamiętniająca miejsce narodzin Mikołaja Kopernika?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem do 20 lutego przesłać nam maila z poprawną odpowiedzią na pytanie na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania atrakcyjne nagrody związane z Kopernikiem.

Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: imiona rodzeństwa Mikołaja Kopernika to Barbara, Katarzyna i Andrzej. Nagroda trafia do Pana Adriana Pilarskiego.



Horoskop Kopernika, rycina ze zbiorów Muzeum Okręgowego. Fot. Krzysztof Deczyński

Tożsamość antybohatera

■ **„To opowieść o Warszawie, o wojnie, o kobietach, o narkotykach, o zdradzie, o Polakach i o Niemcach” – mówi o „Morfinie” jej autor, Szczepan Twardoch. Zanim otrzymał za powieść Paszport Polityki, wraz z Książnicą Kopernikańską zamówiliśmy ją dla Państwa w nagrodę. Mieliśmy nosa!**

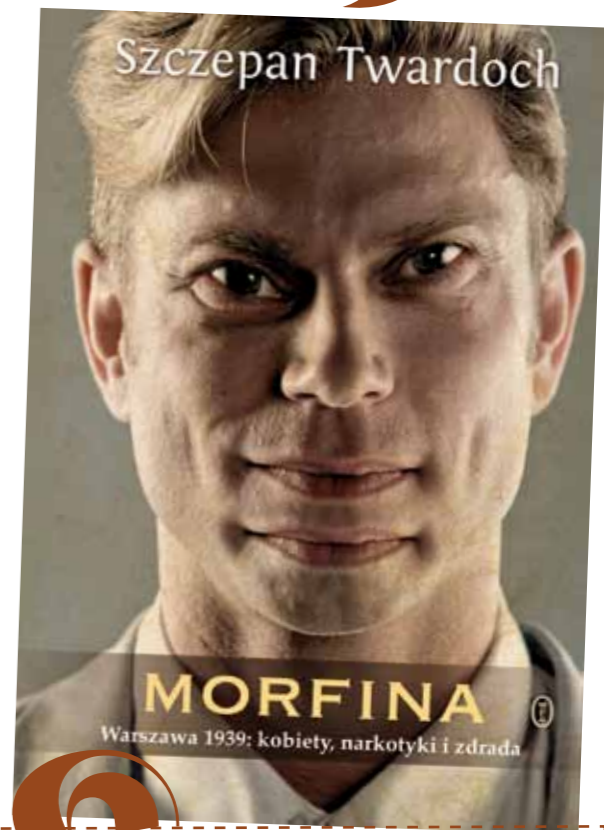
Konstanty Willemann, warszawiak, lecz syn niemieckiego arystokraty i spolszczonej Ślązaczki, niewiele robi sobie z patriotycznych hasel i tradycji uświęconej krwią bohaterskich żołnierzy. Jest cynikiem, tajdakiem i bon-vivantem. Niewiernym mężem i złym ojcem.

Konstanty niechętnie bierze udział w kampanii wrześniowej, a po jej klęsce, również wbrew sobie, zostaje członkiem tajnej organizacji. Nie chce być Polakiem, nie chce być Niemcem. Pragnie jedynie zdobyć kolejną buteleczkę morfiny i żyć swoim dawnym życiem bywalca i kobieciarza.

Przed historią jednak uciec się nie da.

Szczepan Twardoch w Morfinie osiągnął rzecz rzadką w polskiej prozie - wykreował antybohatera, którego nie sposób nie lubić. Młody pisarz, tak jak najwięksi: Witkacy, Gombrowicz, Littell, potrafi ukazać słabego, rozdartego człowieka wplątanego w wielką historię. Szalona, transowa i odważna powieść. (nota wydawcy)

Szczepan Twardoch (ur. 1979), absolwent socjologii na Uniwersytecie Śląskim. Niezależny publicysta (m.in. „Życie”, „Frona”, „Nowa Gazeta Śląska”, „Arcana”). Był redaktorem działu literackiego dwumiesięcznika „Christianitas”, jest felietonistą „Polityki”.



KONKURS

W konkursie organizowanym wspólnie z Książnicą Kopernikańską mamy dla naszych Czytelników od Wydawnictwa Literackiego egzemplarz „Morfiny” Szczepana Twardocha. Aby otrzymać książkę, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Czyje były wyznania w tytule zbioru esejów Szczepana Twardocha?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 lutego na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwycięzki. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Artykuł Oriany Fallaci opublikowany w „Corriere della Sera” pod wpływem ataku na World Trade Center nosi tytuł „Wściekłość i duma”. Nagroda trafia do Pana Łukasza Szaflika.

Rockowe uderzenie

■ **Może nie odnoszą jeszcze tak spektakularnych sukcesów, jak niegdyś Republika, ale od lat robią swoje i poszerzają rzesze fanów. Kilka toruńskich zespołów spod znaku rocka i alternatywy wydało właśnie pod skrzydłami HRPP Records swoje płyty.**

Na rynku muzycznym pojawiają się debiutanckie krążki zespołów H5N1 i Absurd. Z kolei zespół Ergo wydał winylowy singiel koncertowy. Toruńskie formacje wzięły też wspólnie udział w wydaniu płyty „Tribute to Moskwa”. Wszystkie te przedsięwzięcia związane są z HRPP Records Dariusza Kowalskiego, który od lat promuje lokalnych twórców, zarówno poprzez swoją wytwórnę, jak i organizując koncerty w HRP Pamela. Za swoją działalność otrzymał ostatnio tytuł Człowiek Pięciolecia tygodnika „Teraz Toruń” oraz medal Thorunium.

Poetycki wirus

Ostre, rockowe, gitarowe granie to znak rozpoznawczy zespołu H5N1. Działająca od ośmiu lat formacja, której największym przebojem jest energetyczna „Amfetamina”, postanowiła jednak na swoim debiutanckim krążku zrezygnować z autorskich tekstów na rzecz... poezji.

- Wydawało nam się, że porywamy się z motyką na słońce – opowiada **Piotr Lenkiewicz** - bo wzięliśmy na tapetę teksty czterech polskich poetów. To Julian Tuwim, Rafał Wojaczek, Józef Baran i Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Doszliśmy do wniosku, że piękna polska poezja nie musi się kojarzyć z włóczykijem brzdąkającym na gitarze, tylko może brzmieć naprawdę mocno, rockowo.

Powstał więc concept-album, który zaskoczyć może nawet obserwujących na bieżąco poczynania zespołu. W sferze muzycznej otrzymamy mieszankę wielu stylów.

- Wyrastamy z różnych nurtów i to słycać w tym, co gramy – dodaje Lenkiewicz. – Ktoś z nas słucha Vadera, ktoś poezji śpiewanej, ktoś inny elektroniki.

Producentem płyty jest Tom Horn, który zajmował się m.in. wszystkimi wydawnictwami zespołu Strachy Na Lachy.

8 lat Absurdu

Debiutancki krążek wydał także alternatywny Absurd. Stanowi on podsumowanie ośmioletniej działalności grupy.

- Spośród naszych piosenek wyselekcjonowałem 30 numerów, które najbardziej mi się podobają i zrobiliśmy głosowanie – opowiada **Czyżyk**, gitarzysta i wokalista grupy. - Tym sposobem wybraliśmy 14 numerów, które trafią na naszą płytę.



Jak zapowiadają muzycy, będzie to mieszanka wielu stylów, od punka, przez alternatywę, po elementy jazzu, z autorskimi tekstami i muzyką.

- Traktujemy tę płytę jak zamknięcie pewnego rozdziału. Następna, za którą zamierzamy się zabrać zaraz po wydaniu tego krążka, będzie odzwierciedlać to, co dziś nam w duszy gra – zapowiada Czyżyk.

Gram ergo sum

Formacja Ergo to także eklektyzm muzyczny, z którego na pierwszy plan wyłaniają się poetyckie teksty. Najnowszy singiel zespołu zawiera koncertowe, znacznie rozbudowane wersje dwóch utworów z płyty „Dawka dzienna” – tytułowy oraz „Akwarium to kontynent”. Najważniejsze jest jednak to, że piosenki wykonane zostały z towarzyszeniem Leszka Winderera, znakomitego gitarzysty, znanego przede wszystkim z formacji Krzak i Śląskiej Grupy Bluesowej.

- Jego udział to olbrzymi zaszczyt dla nas, bo Leszek Winder raczej nie występuje gościnnie w projektach mało znanych zespołów



– podkreśla **Łukasz Fijałkowski** z Ergo. – Wspólne granie było dla nas wspaniałym przeżyciem.

Warto dodać, że Ergo przygotowuje powoli materiał na nową płytę.

Razem dla Moskwy

To jednak nie koniec niespodzianek wydawniczych HRPP Records, przygotowana jest bowiem składanka „Tribute to Moskwa”, na której utwory legendarnej formacji punkrockowej zagrają toruńscy (i nie tylko) wykonawcy. Oprócz H5N1, Ergo i Absurdu usłyszeć będzie można także toruńskie grupy Redial, Rejestracja, Aberdeen, ale również znanych w całej Polsce Vavamuffin i Maleo Reggae Rockers. Każdy z wykonawców nada przebojom Moskwy swojego charakteru. Wielbiciele formacji zapewne będą zaskoczeni interpretacjami piosenek „Pokolenie małp” czy „Tylu was”.

- Wszyscy wydajemy płyty w HRPP Records, ale nie ma między nami rywalizacji, zespoły mogą na siebie liczyć – podkreśla Piotr Lenkiewicz. - To pokazuje, że toruńska scena muzyczna to naprawdę ciekawa układanka, która wpływa na koloryt miasta. **(maki)**

Literaci w czasie wolnym

■ **Na co dzień zajmują się różnymi dziedzinami: dziennikarstwem, aktorstwem, pracą pedagogiczną. ŁĄCZY ich Toruń i literatura. Na rynku księgarskim znalazły się niedawno debiuty: prozatorski Kariny Bonowicz i poetycki Dariusza Bereskiego. Zwracamy też uwagę na twórczość Janusza Andrzejczaka.**

Jej teksty publicystyczne ukazywały się m.in. w „Gazecie Pomorskiej”, na portalach Teatr dla Was i Kulturalny Toruń. „Pierwsze koty robaczywki” to debiut literacki Kariny Bonowicz.

Zanim zajęła się dziennikarstwem, zaraz po studiach na rok trafiła do liceum, by uczyć młodzież języka polskiego. Doświadczenie to było na tyle mocne, że swoją pierwszą powieść osadziła właśnie w szkolnych realiach.

- Dziś wydaje mi się, że ten rok pracy w liceum zdarzył mi się tylko po to, żebym napisała tę książkę – śmieje się **Karina Bonowicz**.

Akcja skorelowana jest ze szkolnym kalendarzem. Rozpoczyna się we wrześniu, a kończy okresem matur, początkiem wakacji, który dla głównej bohaterki wiąże się również z usunięciem jej ze szkoły. Nie będziemy zdradzać, czym tak bardzo naraziła się Ida (bo tak ma na imię alter ego autorki), że nie mogła dłużej zasilać ciała pedagogicznego. W każdym razie na kartach powieści poznamy całą galerię barwnych postaci, które łączy wspólny edukacyjny los.

- Opisuję, z jakimi problemami ma do czynienia młody nauczyciel w zetknięciu z uczniami w wieku dojrzewania, jak musi sobie radzić z ich burzliwą sferą emocjonalną – relacjonuje Bonowicz.

Jest też w powieści wątek pozaszkolny, wypełniony przez nader dziwnych współlokatorów Idy. Nie może również zabraknąć elementu



romansowego, którego głównym podmiotem jest pewien narcystyczny, niespełniony artysta. Wszystko to razem ujęte w ciekawą formę.

- Wieczny monolog bohaterki jest poprzeplatany zapisami z bloga pewnej anonimowej osoby ze środowiska szkolnego – opowiada autorka. - Do tego bloga dzieciaki zamieszczają komentarze. Stąd wiemy, co myślą o rzeczywistości szkolnej.

Wszystkie perypetie głównych, drugoplanowych i epizodycznych bohaterów opisane są z dystansem, poczuciem humoru, często zaprawianym ironią. Autorka podkreśla, że jej intencją było stworzenie prozy, która stanowiłaby rozrywkę dla czytelnika. Ma nadzieję, że odbiorcy będą się bawić przy lekturze tak jak ona, spisując, niejednokrotnie wprost z życia wzięte, zdarzenia.

Książka – od pomysłu do realizacji - powstała w rekordowym czasie 3 tygodni. Jak zapowiada autorka, ukończyła już pisanie następnej. Tym razem trwało ono dłużej, bo półtora miesiąca.

KONKURS

Wydawnictwo Prószyński przekazało dla naszych Czytelników 2 egzemplarze powieści „Pierwsze koty robaczywki”. Otrzymają je osoby, które do 20 lutego na adres m.kujawa@um.torun.pl przyślą poprawną odpowiedź na pytanie:

Z jakich dwóch powieści skomponowany został tytuł powieści Kariny Bonowicz?

Spośród prawidłowych odpowiedzi wylosujemy zwycięzców.

Poezja odziedziczona

Widywaliśmy go najpierw na scenie Teatru im. Wilama Horzycy. Obecnie związany jest z Teatrem Polskim w Warszawie oraz Teatrem Impresaryjnym Afisz. Bywa również konferansjerem ważnych miejskich uroczystości. W 2012 r. otrzymał prestiżowy tytuł Mistrza Mowy Polskiej Vox Populi.

Dariusz Bereski jako aktor najpierw przedstawiał cudzą poezję. Był też zapewne pierwszym czytelnikiem wierszy pisanych przez swoją mamę, dla której układanie strof stanowiło remedium na kłopoty ze zdrowiem.

„Matka dała mi wszystko, co najlepsze, co najbardziej wyjątkowe, co trwałe i ulotne, co gorące i chłodne. Ona pierwsza wprowadziła mnie w świat poezji i zaszczepiła miłość do sztuki” – pisze autor we wstępie do debiutanckiego tomu „Alienacje”. Nic więc dziwnego, że sam zaczął pisać. Bereski utrwala w swoich wierszach ulotne chwile, jak ta tuż po zakończeniu spektaklu, zanim jeszcze zaczną brzmieć brawa. Prowadzi dialog z przyrodą, a także ze znakami kultury. Są też wiersze o pisaniu i o doświadczeniu transcendencji.

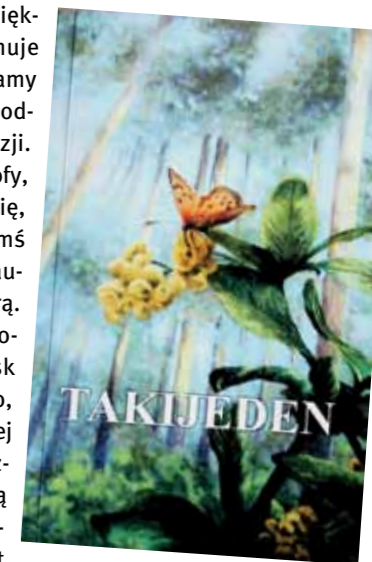


„Poezja i język jest szczególnym darem, który nas dotyka, wszystkich nas piszących, recytujących, łgnących do tego mikro-kosmosu makro spraw. Możliwość wspólnych spotkań, wymiany myśli, lampka wina w literackiej kawiarni czyni nasze życie jeszcze wznioślejszym” – podkreśla Dariusz Bereski.

Uczciwa prostota

Janusz Andrzejczak jest pedagogiem i wychowawcą. Ukończył UMK. Tworzy poezję, pisze opowiadania i eseje. Kolejną jego pasją jest malarstwo. „Inspiracją dla niego jest wszystko, co związane jest z dobrem i pięknem, które to wartości pojmujemy w sposób tradycyjny” – czytamy w nocie biograficznej. Tradycję odnajdujemy także w samej poezji. Widać w niej szacunek dla strofy, rytmu i rymu. I choć zdarza się, że Toruń pojawi się w którymś z wierszy, najważniejsze dla autora zdaje się spotkanie z naturą. Wiersze opisują rozległe krajobrazy gór, jezior, wrzosowisk i lasów, a także zbliżenie na to, co drobne, wymagające uważnej obserwacji, jak odlatująca ważka, motyl albo snujący swoją sieć pająk. Zetknięcie z przyrodą owocuje refleksją na temat znaczenia życia i swojego miejsca w świecie.

„We współczesnej poezji nie ma uczciwej, zwyczajnej - prostoty. Chcę to zmienić. Wierzę, że moje pisanie posiada tę moc” – pisze Janusz Andrzejczak. Jego poezja zebrana została w tomach „Takijeden” i „Łagodnia”. Wiersze publikowane były także m.in. w dwumiesięczniku „Arcana”. **(mfb)**



Aleja pasjonatów

■ **Aktorka Joanna Koroniewska i pianista jazzowy Bogdan Hołownia – to tegoroczni laureaci Piernikowej Alei Gwiazd. Nazwiska ogłoszone zostały 1 stycznia podczas Prezydenckiego Koncertu Noworocznego, a uroczystość odstonięcia mosiężnych katarzynek z autografami artystów odbędzie się tradycyjnie w Świąto Miasta, 24 czerwca.**

W Piernikowej Alei Gwiazd od 2003 r. honorowane są osoby związane z Toruniem, które poprzez swoją działalność zyskały ponadlokalną sławę. Co roku na deptaku przed Dworem Artusa pojawiają się dwie nowe tablice z wytłoczonymi podpisami. W alei są już m.in. podpisy Grażyny Szapołowskiej, Małgorzaty Kożuchowskiej, Bogusława Lindy, prof. Leszka Balcerowicza, muzyków zespołu Republika, Adama Nowaka z Raz Dwa Trzy, Janiny Ochojskiej i Elżbiety Dzikowskiej.

Pasja aktorska **Joanny Koroniewskiej** ukształtowała się już w rodzinnym Toruniu. W czasach szkolnych grała w działającym przy MDK



Spiętym Teatrze Spinaczy. Jest absolwentką Szkoły Podstawowej nr 24 i X LO. Wyjechała z Torunia, by studiować w łódzkiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej i Filmowej. Ukończyła również Warszawską Szkołę Reklamy. Szerokiej publiczności znana jest przede wszystkim z roli Małgosi Mostowiak w serialu „M jak miłość”. Można ją zobaczyć także na scenie warszawskiego Teatru Komedia. Niejednokrotnie używała też swojego głosu w dubbingu.

Uczestniczyła w telewizyjnych show, m.in. w „Tańcu z gwiazdami” i „Kocham Cię, Polsko”.

Wobec pełnego liryzmu brzmienia fortepianu, gdy zasiada przy nim **Bogdan Hołownia**, nie da się przejść obojętnie. Jazzowy muzyk, oprócz tego, że wspaniale interpretuje standardy, znany jest ze wspaniałych interpretacji melodii Jerzego Wasowskiego z Kabaretu Starszych Panów i przedwojennych piosenek. Nikt tak jak on nie potrafi też oddać poezji i nostalgii zawartych w kompozycji Andrzeja Kurylewicza napisanej do serialu „Polskie drogi”.

Pochodzi z Torunia i w nim mieszka. Tu ukończył średnią szkołę muzyczną. Studiował w Berklee College of Music w Bostonie. Karierę muzyczną rozpoczął z kwartetem Jana „Ptaszyna” Wróblewskiego. Lista muzyków, z którymi współpracował, jest imponująca: Janusz Muniak, Marcin Jahr, Krzysztof Mróz, Kazimierz Jonkisz, a także Lora Szafran, Ewa Bem, Jorgos Skolias, Tomasz Szukalski. Wielokrotnie jeździł do USA, gdzie grał m.in. z Davem Clarkiem, Skippem Haddenem, Larrym Kohutem, Jeffem Stitelym, Bronkiem Suchankiem, Grażyną Auguścik, Michałem Urbaniakiem i Urszulą Dudziak. Wylizanie nazwisk można by kontynuować. W Toruniu usłyszeć go można często z formacją Los Angeles Trio. Nie odmawia też akompaniowania wokalistom. Ostatnio towarzyszył Joannie Trzepiecińskiej. Prywatnie spotkać go można w jednym z toruńskich klubów nad partyjką ukochanych szachów.

(maki)



Frazy ze snów

■ **Od roku nie ma jej z nami, choć ciągle obecna jest w swoich wierszach. 1 lutego 2012 r. zmarła wspaniała poetka, laureatka Nagrody Nobla, wcześniej uhonorowana przez Toruń i Getyngę Nagrodą Miast Partnerskich im. S.B. Lindego. O Wisławie Szymborskiej chcemy w Toruniu pamiętać, dlatego oddajemy dziś głos jednej z niezliczonych osób, które znały autorkę „Wszelkiego wypadku” bardzo dobrze – jej sekretarzowi Michałowi Rusinkowi.**



Michał Rusinek gościł w Dworze Artusa jesienią ubiegłego roku na Toruńskim Festiwalu Książki. Podzielił się wtedy z publicznością wieloma wspomnieniami i anegdotami związanymi z poetką. Mówił m.in. o uniwersalności jej wierszy:

To jest poezja przetłumaczalna. Ona potrzebuje bardzo niewiele, albo w ogóle nie potrzebuje przypisów. Ta poezja jest rozumiana w zupełnie innych częściach świata, przez ludzi, którzy tkwią w innych tradycjach literackich. Pamiętam list, który pani Wisława dostała z Teksasu od emerytowanego strażaka. Napisał mniej więcej tak: „Jestem strażakiem, a my, strażacy bardzo rzadko czytamy poezję. Właściwie nigdy wcześniej nie czytałem poezji. Przez przypadek natknąłem się na Pani wiersz. Ujęła w nim Pani w słowa to, co ja przez całe życie myślałem, tylko nie umiałem tego wyrazić”. Pomyślałem wtedy, że to wspaniały komplement, ale też sposób na usytuowanie społecznej, intelektualnej funkcji poezji. Pani Wisława była tym listem bardzo wzruszona. Jej poezja nie wymaga więc erudycji. Oczywiście można ją czytać w ten sposób i wtedy zapewne odbiera się na zupełnie innym poziomie. Ale można ją także czytać bez przygotowania, na poziomie zwykłej ludzkiej wrażliwości.

Zapytany, czy miał okazję widzieć, jak powstaje wiersz, Michał Rusinek odpowiedział:

Tego chyba tak naprawdę nikt nie widział. Brunon Miecugow mieszkał obok Szymborskiej w Domu Literatów na Krupniczej. On opowiadał, że pani Wisława siedziała długo w ciemnym pokoju, a potem tylko zapisywała to, co miała w głowie. Myślę jednak, że to mit. Wiem jedno: najbardziej wzruszającym elementem archiwum, które znalazłem po jej śmierci, był czarno-czerwony zeszytek, który ona musiała założyć w późnych latach 60. Tam były zapisywane pomysły na wiersze: pojedyncze frazy, metafory, czasem zwrotki, czasem tylko tytuły. Na przykład tytuł wiersza „Niektórzy lubią poezję”, który powstał w latach 90., został zanotowany na jednej z pierwszych kartek, czyli musiał przeleżeć 30 lat w tym zeszyciku. To odkrycie było dla mnie wzruszające także dlatego, że wiele fraz w tym zeszyciku nie zostało wykreślonych, czyli nie zostało użytych. Miało szansę, ale już nie ma.

Kiedyś głupawo zażartowałem w rozmowie z panią Wisławą, że u poetów z tym pisaniem jest różnie, na przykład Miłoszowi daimonion szepcze do ucha te wiersze i on właściwie tylko zapisuje to, co mu daimonion mówi. Pani Wisławy nie rozbawiła ta moja głupawa uwaga i powiedziała: „Wie pan, a ja też słyszę głosy”. Opowiedziała mi wówczas, że ma nietypowe sny. Śnią jej się frazy, głos, język, a nie obraz. Rozumiem więc, że jej się musiały te zapisane w notesiku frazy pojawiać gdzieś w snach.

(maki)



■ Podczas Koncertu Noworocznego w Dworze Artusa prezydent Michał Zaleski wręczył dwóm zasłużonym dla lokalnej kultury osobom Medal Thorunium. Pierwszą z nich otrzymała znawczyni życia i działalności Mikołaja Kopernika, wielka popularyzatorka wiedzy o astronomie, wieloletnia kierowniczka Muzeum Mikołaja Kopernika, obecnie działająca w Fundacji Przyjaciół Planetarium, Janina Mazurkiewicz. Drugim laureatem jest Dariusz Kowalski, właściciel Hard Rock Pubu Pamela oraz wytwórni HRPP Records, który od lat swoją działalnością wspiera toruńskich muzyków, organizując koncerty i wydając płyty.



■ Barwna parada z góralskim przytupem, prowadzona przez Mędrców ze Wschodu, przeszła 6 stycznia, w Święto Trzech Króli, ulicami starówki. Folklor podhalański pojawił się w Toruniu dzięki kapeli góralskiej, która rozgrzewała mieszkańców przed rozpoczęciem parady oraz podczas koncertu zespołu Brathanki na jej zakończenie. Ale oczywiście, jak co roku, były też cukierki, naturalnej wielkości figury zwierząt i zabytkowe samochody.



■ Tradycyjne kolędy oraz utwory o charakterze świątecznym rozbrzmiewały w Bajce Pomorskiej podczas XVI Festiwalu Pieśni i Piosenki Bożonarodzeniowej. Impreza zawsze charakteryzuje się gorącą atmosferą, a wśród nagrodzonych ponownie znalazły się prawdziwe talenty. Grand Prix w najmłodszej grupie wiekowej (do 13 lat) otrzymał Kacper Siekierka z Bielawy, w kategorii 13-16 lat zwyciężyła formacja Etta z Rumii, zaś najlepsze w najstarszej grupie okazały się dziewczyny z formacji White Sounds z Gdańska (na zdjęciu).



■ W dniu urodzin patrona, 24 stycznia, nastąpiło oficjalne otwarcie Muzeum Podróżników im. Tony'ego Halika w poszerzonej o drugą kamienicę przestrzeni. Dzięki temu ekspozycja poświęcona najdalszym zakątkom świata oraz tym, którzy je eksplorują, jest dużo bogatsza. Na inaugurację otwarta została również wystawa czasowa „Przez mongolskie bezdroża. Fotografie z podróży Elżbiety Dzikowskiej”. Żona zmarłego w 1998 r. toruńskiego podróżnika obecna była na wernisażu.



■ Na ratowanie najmłodszych i opiekę nad najstarszymi przeznaczone zostały pieniądze z tegorocznego, 21. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Jak zawsze, oprócz charytatywnego charakteru, finał był okazją do zorganizowania wielu wydarzeń artystycznych. W Toruniu wystąpiła m.in. formacja Lombard.



■ Na budowę studni w Sudanie Południowym zbierane były pieniądze podczas Afryka Reggae Festival w Od Nowie. Gorące jamajskie rytmy w środku zimy rozbrzmiewały w klubie przez dwa wieczory. Usłyszeć można było m.in. zespół Izrael.



Fot. Barbara Rzychoń - wyróżnienie



Fot. Rafał Szuliński - wyróżnienie

Konkurs fotograficzny

■ Zdjęcie autorstwa **Mariusza Słoniny** ze spektaklu tanecznego „Pieśń o Oisinie” w wykonaniu Zespołu Tańca Irlandzkiego Avalon i Teatru Zastuchani w reż. Agnieszki Zakrzewskiej otrzymało **I nagrodę** w naszym noworocznym konkursie fotograficznym „365 x kultura”. Publikujemy je na przedniej wewnętrznej stronie okładki „Ikara”.

Fotografia podzielała na nas piękną kolorystyką i poetyckim nastrojem. II miejsce postanowiliśmy przyznać Łukaszowi Tomaszkiwiczowi za zdjęcie „Moc Trójcy” wykonane podczas odbywającego się w czasie burzy koncertu zespołu Power of Trinity na ubiegłorocznych Juwenaliach. To nagroda za uchwycenie ulotnego momen-

tu, w którym zbiegła się moc kultury z mocą natury. Trzecią nagrodę przyznajemy Sławomirowi Kowalskiemu za zdjęcie wykonane podczas Red Bull Break Castle, które ujęło nas ukazaniem dynamiki ruchu na nieruchomym obrazie. Te fotografie publikujemy na stronie obok.

Komisja postanowiła przyznać również wyróżnienia dla Barbary Rzychoń za zdjęcie z „Odwołania końca świata” oraz dla Rafała Szulińskiego za fotografię z Nocy Świętojańskiej.

Wszystkim laureatom serdecznie gratulujemy. Jednocześnie przyznajemy, że komisja konkursowa miała problem z wyborem faworyta, bowiem wiele nadesłanych zdjęć zrobiło na nas duże wrażenie. Ostatecznie o przyznaniu nagród zdecydowała więc punktacja.

Bardzo dziękujemy wszystkim uczestnikom konkursu za udział. Zapewne wkrótce będziemy mieli dla Państwa kolejne propozycje konkursowe. Warto również dodać, że najchętniej portretowanym przez Państwa wydarzeniem był Festiwal Światła Skyway, co z pewnością świadczy o atrakcyjności tej imprezy. (mkk)



Fot. Łukasz Tomaszkiwicz, II nagroda w konkursie 365 x kultura



Fot. Sławomir Kowalski, III nagroda w konkursie 365 x kultura

DWÓR ARTUSA zaprasza

14 lutego godz.19:00 koncert walentynkowy
Aga Zaryan Love Songs

15 lutego godz. 19:00
Cisz jak ta - koncert

20 lutego godz. 16:30
Zwiedzanie **Dworu Artusa**

cały program imprez
na luty - str.12



17 marca godz. 19:00
Dzień Świętego Patryka
Beltaine - koncert

22 marca godz. 19:00
Koncert Pamięci Jacka Kaczmarskiego
Trio Łódzko-Chojnowskie

WALENTYŃKI



www.facebook.com/CentruKulturyDwórArtusa
www.artus.torun.pl